

WILHELM SZEWCZYK  
Katowice

## ODMIANY PATRIOTYZMU W PIŚMIENICTWIE ŚLĄSKIM XIX I XX WIEKU

Najistotniejszą cechą piśmiennictwa śląskiego w okresie od połowy XIX w. do początków XX w. jest jego służebność. Z pewnością myliła się badaczka tej literatury Jadwiga Kucianka, gdy zanik tej cechy połączyła z rokiem 1922, kiedy część Górnego Śląska wróciła do Polski. Służebny charakter piśmiennictwa śląskiego, zwłaszcza poezji i dramatu, utrzymywał się również później w wyzwolonej części tego regionu.

Działo się tak nie tylko dlatego, że w sensie narodowym pozostał obowiązek pamięci i duchowej pomocy wobec nie wyzwolonej jeszcze Opol-szczyzny, ale również i z tej przyczyny, iż pisarze śląscy, już jako oby-watele Polski niepodległej, mieli prawo i obowiązek uczestniczenia w jej rozwoju także poprzez polemikę lub krytyczny dystans wobec godnych napiętnowania zjawisk, nie mieszczących się w pojęciu sprawiedliwości społecznej, jak na przykład dyskryminacja klasowa, nierówność w po-dziale przywilejów, bezrobocie i nędza.

U początków okresu, którym pokrótce pragnę się zająć, nie wdając się w drobiazgową egzemplifikację, służebność ta najmocniej wyraziła się w publicystyce. Wiązało się to z ożywieniem politycznym oraz kul-turotwórczym lat 1848 - 1849, co dokumentował m.in. wychodzący w By-tomiu „Dziennik Górnośląski”. Możliwość rozpoczęcia ofensywy poli-tyczno-społecznej była wynikiem zarówno warunków zewnętrznych, a więc silnego poddmuchu wolnościowego, jaki przeszedł przez Europę, w tym ze szczególnym natężeniem przez kraje niemieckie, nastrojów i po-czynañ rewolucyjnych, jak i pod wpływem ukształtowanej już u wy-bitniejszych Ślązaków świadomości, iż tworzą oni wraz z całym naro-dem polskim jedność w języku i tradycjach.

Ta świadomość zacznie narastać i ujawniać się coraz śmieiej, czego dowodzić będą liczne późniejsze dokumenty literackie, od znakomitego, do dziś frapującego w lekturze obszernego reportażu Karola Miarki *Pruski Górnoślązak i Wielkopolanin*, po publicystyczną poezję Juliusza Ligonia w takich np. utworach, jak *Lipy Sobieskiego w Gliwicach*, *Obro-na Wiednia*, *Tadeusz Kościuszko* czy *Nagrobek Józefa Poniatowskiego*, po Konstantego Damrota wreszcie cykl wierszy *Baltica* lub skonfiskowane przez cenzurę pruską, długo odkrywczę dla historiografii polskiej, wy-dane w 1886 r. *Szkice z ziemi i historii Prus Królewskich*. Przytoczone

przykłady dowodzą, jak poprzez umiłowanie regionu, jego tradycji i jego potrzeb duchowych rozszerzał się krajobraz fizyczny i duchowy polskości w świadomości pisarzy śląskich, pod ich zaś wpływem u czytelników.

O ile u Juliusza Ligonia był to swoisty fenomen świadomościowy, gdyż postawa taka nie była jeszcze w jego otoczeniu klasowym zjawiskiem powszechnym (pięknie to nazwał, choć w bardziej ogólnym znaczeniu, Norbert Bonczyk, pisząc o Ligoni: „kował rymotworca, nigdy nie związający przed wrogiem proporca”), o tyle u wykształconego już Konstantego Damrota świadomość ta stała się naturalnym ogniwem, spajającym twórczość literacką i naukową z pracą narodowo-społeczną, mającą w jego programie literackim odniesienia do pracy organicznej.

Sama świadomość istnienia w narodzie, tradycji i języku ojczystym nie wystarczała jednak piewcom śląskim. Odwoływali się oni równocześnie do jedności o wiele szerszej, która znalazła swój wyraz w tzw. wzajemności słowiańskiej. Można by chyba rzec, że ów szerszy krąg jedności, opiewany z naiwnością właściwą wielu zwolennikom różnych form ówczesnego słowianofilstwa, dawał i pogłębiał poczucie bezpieczeństwa mimo licznych zagrożeń, podobnie jak to się działo u Czechów czy Łużyczan. Józef Lompa w wierszu *Wzajemność Słowianów* poszedł tak daleko, że nie dostrzegł czy też nie umiał dostrzec narastających antagonizmów między przedstawicielami narodowości słowiańskich, widocznych już wyraźnie na praskim Kongresie Słowiańskim w 1848 r., w którym brali udział także Ślązacy. Pisał więc Lompa wbrew smutnej rzeczywistości:

Drga nowym życiem Słowian świat,  
Milkną spory, swary ustają,  
W mgie niknie tępe odszczepienie.  
Narody Słowian jedną tchną duszą.

Spóźnionym echem takich przekonań, choć będącym już tylko pięknym ozdobnikiem (zwłaszcza w odniesieniu do poezji Ziemi Cieszyńskiej), jest wyznanie Juliusza Ligonia w wierszu *Jestem śląskie dziecko*, gdzie poeta odwołuje się do swego „rodu słowiańskiego”.

Dość wcześnie jednak, także wskutek lepszego postrzegania zagrożeń i niebezpieczeństw, mających w Prusach coraz sprawniejszą oprawę organizacyjną, pojawiają się postulaty bliższe konkretnej sytuacji społecznej i politycznej ludu śląskiego. I tutaj znowu publicystyka wyprzedzi inne rodzaje przekazu literackiego. A zatem „Dziennik Górnośląski” w numerze z 13 września 1848 r. pisał będzie:

„Ludu, ty stanowisz wszystko, ty jesteś mocą i siłą, bo gdy książąt tylko kilku, ludu jest miliony. Wtedy więc dopiero szczęście zakwitnie, gdy ludy poczują swoją godność. Ludu! Wieśniacy! Pracujcie nad sobą, oświecając się, aby wam bielmo spadło z oczów, abyście ujrzeli prawdę”.

Tej prawdy nie ukazywało piśmiennictwo śląskie w sposób jednoznaczny; była ona zresztą w swych społecznych implikacjach zanadto skomplikowana, aby mogły ją przeniknąć oczy i rozумы pisarzy śląskich, na ogół terminujących dopiero w służbie społecznej, uświadamiających sobie dopiero wymogi działacza, który winien być równocześnie politykiem. To poczucie prawdy społecznej osłabiały niektóre sojusze, np. z niemieckim Centrum, w przekonaniu, że możliwa jest jedność ponad przeciwnościami i namietnościami politycznymi. Jak wiemy, nie był od tych pomyłek wolny Karol Miarka, choć słusznie do dziś jawi nam się on jako wielki trybun ludu śląskiego, imponujący pracą organizacyjną i pisarską, wieloletni więzień pruski, w kilku policyjno-sądowych nawrotach odrywany od biurka, groźnego dla zwierzchności niczym twierdza.

Miarka jednak trafnie dostrzegał prawdziwe źródła zagrożeń narodowych i społecznych, bo znał przyczyny ludzkich cierpień i niedoli. Świadectwem takiego widzenia stał się jego słynny, *Głos wołającego na puszczy górnośląskiej czyli o stosunkach ludu polskiego na pruskim Śląsku* (1863) — sam tytuł tej programowej wypowiedzi publicystycznej, by już nie mówić o realistyczno-oratorskiej formie, dziś jeszcze przemawia swoim wielkim dramatyzmem. Źródło to było dla czujnych uszu i oczu Miarki po prostu w natężającej się germanizacji i swoją wiedzę o tym w rok później wykorzysta również w utworze teatralnym *Kultura*, który jako *Kulturnik* miał kilkudziesięcioletni żywot na śląskich scenach amatorskich.

Dla niektórych Ślązaków, uświadamiających sobie nawet swój polski rodowód, miała owa germanizacja w tym sensie swoją wartość, że obiecywała wyższy stopień cywilizacji i awansu społecznego lub zawodowego, był to jednak efekt pozorny tylko, o czym Miarka wspomniał, gdyż wszystkie ewentualne korzyści osiągnąć można było zawsze wraz z utratą poczucia narodowego, bo taki był przecież cel germanizacji. Zrodziła ona kilka pokoleń renegatów, których propaganda niemiecka wykorzystywała do walki z polskością, zwłaszcza w szczytowym okresie przedplebiscytowym.

W swoim *Głosie* upomniał się Miarka o godność ludu, jak gdyby pamiętał tamte zdania sprzed piętnastu lat, pomieszczone na łamach „Dziennika Górnośląskiego”. Duch i rozum Polaka — powiada tutaj Miarka — nie zawadza wpływowi cywilizacji. Ci zaś, którzy upowszechniali negatywne opinie o Ślązaku i Ślązakach oraz o ich rzekomej ciemności, nazywani zresztą przez Miarkę dosadnie *oparzonymi*, czynili to — trafna to była obserwacja — „z powierzchownego, niedoskonałego poznania stosunków górnośląskich”. Stwierdzenie to należałoby przypomnieć w formie przypisu przy ocenie stosunków na Górnym Śląsku w latach pięćdziesiątych, kiedy z kolei niektórzy polscy „kulturträ-

gerzy" niweczyli w imię rzekomej integracji śląskie tradycje duchowe ludowe i robotnicze, unicestwiając przy okazji pamięć o niektórych koryfeuszach literatury regionalnej lub w ogóle ruchu narodowego.

Po latach, kiedy walka z germanizacją rozgorzała na wielu frontach, samo zaś piśmiennictwo śląskie okrzepło zarówno językowo, jak i w poczuciu swojej niezbędności dla służby narodowej, pojawi się w nim swoisty, wyniosły dystans wobec grożącej katastrofy, lęk przeobrazić się będzie w dumę narodową i w pewność zwycięstwa. Znamienne jest, iż poczucie to, utrwalone w sercach przez literaturę, w takim samym kształcie programowym służyć będzie jeszcze w latach międzywojennych mniejszości polskiej w Niemczech. Popularną jej pieśnią stało się *Hasło* Edmunda Osmańczyka: „I nie ustaniem w walce /Siłę słuszności mamy /I mocą tej słuszność/ Wytrwamy i wygramy”.

Walka o język była zresztą od początku hasłem naczelnym i choć nie mógł wszystkich uspokoić głos Norberta Bończyka: „Ziemio, dokąd twój język kochasz, bądź spokojna” — wiadano, iż mowa ojczysta jest pierwszym niezbędnym warunkiem świadomości narodowej. Z jej pomocą można było pobudzać do życia i utrwalać wspólne całemu narodowi polskiemu wartości tradycyjne, jak również wyzwalać nowe wartości poprzez coraz szerzej krzewiącą się pracę oświatową.

Jan Kupiec, zamiłowany folklorysta i utalentowany autor poematów, wyznaczył pracy oświatowej cel konkretny pisząc:

Gdyż chłopów oświata — według mego zdania,  
Niezbędną ojczyźnie do zmartwychpowstania.

I uzasadniał tę swoją wiarę w licznych poetyckich wyznaniach, nie unikając nawet takich, bynajmniej nie retorycznych, jak zwrotka wierszowanego listu do Jadwigi Polokowej z 1897 r.,

A ja tu zawsze bywałem Polakiem,  
I już do śmierci pozostanę takim,  
Inni nas niemcżą, nie niemczmy się sami,  
I Kupiec też się niemczyzną nie splami.

Wydarzeniem literackim stały się dwa poematy Norberta Bonczyka *Stary kościół Miechowski*, wydany w Bytomiu w 1879 r., i *Góra Chelmska*, wydana we Wrocławiu w 1886 r. Również dla czytelnika współczesnego, jeśli zada sobie trud odkrywania swojszczyzny polskiej na Śląsku, poematy owe, zwłaszcza *Stary kościół Miechowski*, okazać się mogą lekturą pożyteczną i nader miłą. Pożyteczną, gdyż Bonczyk w sposób realistyczny odtworzył życie i charaktery ludzkie na małym skrawku Górnego Śląska, mianowicie w rodzinnych Miechowicach (dziś w granicach Bytomia), nie stroniąc od wypowiedzianych przez bohaterów poematu opinii o społeczeństwie i polityce. Miłą, gdyż autor dowiódł, iż po-

siada znakomite poczucie, humoru, zaś przetykana gwarą, a nawet pod jej melodię tworzona polszczyzna literacka utworu budziła i budzi do dziś wzruszenia. Nic dziwnego, że jeszcze w roku wydania *Starego kościoła Miechowskiego* Józef Ignacy Kraszewski omówił go obszernie na łamach warszawskiej „Biesiady Literackiej”, pisząc, że to „kawał rudy, w której złoto przyświeca, a żaden najkunsztowniejszy poemat nowy, cudnie rymowany, wycacany, wypieszczony, wyperfumowany, nie robi na nas takiego wrażenia”. Nazywając go natomiast „bratem rodzonym” Pór roku Kristijonasa Donelaitisa, nadał mu nową rangę w piśmiennictwie regionalnym.

Sześć dotychczasowych wydań *Starego kościoła Miechowskiego*, w tym jedno (1964) w Wielkiej Brytanii, świadczy o jego zasłużonym powodzeniu. Nie doczekała się takiego powodzenia *Góra Chełmska*, choć zarówno filiacje literackie tego poematu, jak i niektóre fragmenty dowodzą, iż Norbert Bonczyk dał „wiarygodne świadectwo traktowania Śląska jako integralnej części Polski”. Tak pisał Jacek Kajtoch, wydawca i komentator poezji pisarza w związku z niektórymi głosami podważającymi u niego wręcz szczerłość wyznań artystycznych, zaś o inicjującym sam poemat wierszu, powstałym dwanaście lat wcześniej, Kajtoch napisał, że „osiągnął tutaj punkt szczytowy rozwoju poczucia polskiej niezależności narodowej pisarza”.

Wraz z poszerzającym się zakresem samowiedzy, do czego przyczyniły się coraz liczniejsze organizacje oświatowe, wraz z zasięgiem samokształcenia (przy braku polskiej szkoły) pojawiły się również próby modyfikacji programowych. Konstanty Damrot, najbardziej obok Bonczyka wykształcony z grona dotychczas na Śląsku działających poetów, musiał pilnie śledzić dyskusje, jakie po powstaniu styczniowym rozwijać się zaczęły głównie w Warszawie, spodobać mu się także musiały coraz żywsze w tej części Polski odmiany patriotyzmu (przy niechęci, jaką odczuwał wobec lojalizmu i konformizmu niektórych Polaków z Galicji), skoro spod jego pióra wyszedł symptomatyczny wiersz, będący próbą przeniesienia programu pracy organicznej na Śląsk:

Ale bo nas dziś armaty  
Nie wybawią i warownie;  
Nam twierdzami dziś warsztaty,  
Dwory, szkoły i pracownie.

Nam wojenną sztuką — praca,  
Bronią — wiedza lub narzędzie!  
Co kto umie, to popłaca,  
Byle robić zawsze, wszędzie.

Sierpy — kosy — pily — młoty  
Naszą ulubioną bronią [...]

Ale powie w tym wierszu także:

Naszą bronią — słowo dzielne,  
Prawem i męstwem natchnione;  
Bronią — pieśni nieśmiertelne,  
Bo nadzieją namaszczone.

Hasła te przeniesione przez Damrota na Śląsk były jednakże razem dającą się chyba w danym okresie zrozumieć kapitulacją przed hasłami wyzwolenческими, wymagającymi walki zbrojnej. Poza tym Damrot-pragmatyk wiedział, że przeciwnik był teraz silniejszy niż przed laty, były to przecież lata największego ekonomicznego rozkwitu Prus, w których narastała ich potęga militarna, lata szczególnej arogancji propagandowej i organizacyjnej na ich kresach wschodnich.

Ale były to równocześnie lata rosnących konfliktów między kapitalistycznym przemysłem a światem pracy. W życiu politycznym toczyła się walka, która niewiele pozostawiła śladów w literaturze pięknej i trzeba by dopiero sięgać do prasy, do ulotnych broszur, by zrozumieć jej przyczyny i przebieg. W walce tej dokonywały się przemiany, które wkrótce zaowocują w trzech powstaniach śląskich, będących ruchem masowym, jakim nigdy nie były pojawiające się już wcześniej sporadycznie strajki. Każdy taki ruch wymaga mobilizacji, do której włącza się również literatura.

Na dziewięć blisko lat przed wybuchem pierwszego powstania śląskiego czytelnik miejscowej prasy polskiej mógł przeczytać w wierszu zatytułowanym *Łączmy się*, a napisanym przez robotnika huty w Lipinach, znakomitego potem poety, Augustyna Świdra, takie oto słowa:

W ten czas, gdy staniemy razem,  
Gdy się cały naród zbudzi,  
Musi klęknąć kapitalizm,  
Musi uznać nas za ludzi.

W akcji mobilizacyjnej do rozprawy zbrojnej z Niemcami pojawił się również wiersz Jana Nikodema Jaronia, doktora praw, zatytułowany *Hymn na Śląsk budzący się*, którego jedna ze zwrotek brzmi:

Uchwyćmy młot w żelazną dłoń,  
By iskry krzesać z krzemienia.  
Ognista pieśń, stalowa broń,  
A nasze dusze z płomienia.  
Już z nami lud przerywa sen,  
By śmiało śpieszyć do boju.  
Niech jako wódz powstanie ten,  
Co nie chce z wrogiem pokoju.

Dwa style, dwie szkoły poetyckie i dwa języki, którymi zaczęła przemawiać literatura na Śląsku. Również i dwaj różni jej reprezentanci,

obaj utalentowani, Jaroń zresztą głównie jako twórca dramatów (*Wojsko św. Jadwigi, Konrad Kędzierzawy, Wywłaszczenie*). Obaj byli działaczami plebiscytowymi i powstańcami i obaj zmarli krótko po powrocie wschodniej części Górnego Śląska do macierzy.

W treściach i programowych założeniach powstańczych, zwłaszcza zaś w poprzedzającej drugie i trzecie powstanie akcji plebiscytowej ogromną rolę odegrała literatura, w większym oczywiście stopniu ogólnonarodowa niż regionalna. Ślązacy posiadali już od co najmniej dwóch pokoleń stały z nią kontakt dzięki prasie, jednakże szczególną rolę spełniła mikołowska oficyna wydawnicza Karola Miarki, której masowe wydania klasyków polskich, z Mickiewiczem, Słowackim, Krasińskim, ale także Wincentego Pola i Władysława Syrokomli przekraczały bariery graniczne na ziemiach polskich i docierały również do skupisk polskiej emigracji na Zachodzie. Z regionalnych pisarzy w serii tej ukazały się wybrane wiersze Konstantego Damrota.

Dawny model literatury regionalnej przetrwał w kilku warsztatach pisarskich do 1939 r., u Jakuba Kani na Opolszczyźnie, u Emanuela Imieli, Ludwika Kobieli i Stanisława Ligonina na wyzwolonym Górnym Śląsku, wreszcie w cieszyńskiej jego części u Emanuela Grima, Walentego Krząszcza (który pierwszą swoją prozę wydał jeszcze po niemiecku) czy u Jerzego Probosza. Piśmiennictwo polskie na Śląsku z dużym trudem przechodziło etapy swego dojrzewania — nie tyle zresztą w sensie artystycznym, gdyż pod tym względem było ono raczej epigońskie wobec literatury powstającej w tym samym czasie w Galicji czy w zaborze rosyjskim — były to po prostu etapy dalszego dojrzewania i narodowego i społecznego. Można było o nim jednak mówić tylko u tych pisarzy, którzy starali się mieć ogląd konkretnej sytuacji istniejącej na Śląsku. Rzecz znamienita, że ogląd ów był o wiele lepszy u pisarzy ludowych niż u inteligentów: u pisarzy wynikało to zapewne z braku świadomego pośrednictwa literackiego, a także z wyboru adresata, który przylegał do pielęgnowanej folklorystycznie rzeczywistości.

U tych pisarzy widoczna była w sposób najbardziej autentyczny potrzeba służebności. Istniała ona jako naturalna właściwość tego piśmiennictwa, mającego długi rodowód w niewoli. Jednakże ewokowana przez ulegającą przemianom sytuację narodowo-społeczną ustanawiała ona z biegiem lat pewne odmiany tradycyjnego w istocie nurtu patriotycznego.

Najbliższą tedy naszemu rozumieniu literatury była tamta najwcześniejsza odmiana, zrodzona w powiewie Wiosny Ludów. Choć zaowocowała ona w publicystyce, mającej dźwięk i moc proklamacji, choć nie wydała ona żadnych godnych bliższej uwagi przekazów artystycznych, stała się cennym zjawiskiem w panoramie losów tego regionalnego piśmiennictwa.

Brak później w nim bezpośredniej kontynuacji tego nurtu. Przyczyniły się do tego również coraz trudniejsze warunki bytowania na Górnym Śląsku. Można w tej sytuacji mówić o częściowym spadku zainteresowania samą literaturą piękną, gdy walka o byt wymagała innych środków obronnych oraz ofensywnych, w tym i politycznych. Nadal jednak piśmiennictwo śląskie nie rezygnowało ze swojej ważkiej funkcji, którą można by nazwać funkcją interwencyjną. Chodziło bowiem wciąż o interwencję także artystyczną, w każdym wypadku zagrożeń, o ratowanie tego, co nazywano duchem polskim. W większym jednak stopniu o ochronę i wzmacnianie fundamentu zbiorowej świadomości narodowej, jakim był język ojczysty. W tym znaczeniu piśmiennictwo to aż po czasy powstań dobrze spełniało swoją rolę.

Było to pod wieloma względami piśmiennictwo osamotnione, znajdowało się ono poza kręgiem zainteresowania szerokich warstw polskich, jak przez stulecia zresztą cały Śląsk. Toteż kształtowanie modelu śląskiego Polaka przez literaturę samo w sobie było doniosłym czynem, wśród ustawicznego niepokoju o to, by nic lub jak najmniej utracić ze stanu duchowego posiadania, było samo w sobie czynem dość heroicznym.

Zdarza się czasem, że historycy regionalnej literatury śląskiej dość surowo oceniają powstałą tu produkcję literacką. Niech jednak nie działają w próżni historycznej i zastanowią się głębiej nad losami tych piszących robotników i chłopów, owych wiejskich nauczycieli, którzy może trochę samozwańczo — ale jakże to jest zarazem wzruszające — za przykładem Józefa Lompy nazywali się wieszczami górnośląskimi, autorów o niewielkich czasem talentach artystycznych, posiadających niejednokrotnie mniejszą wyobraźnię od anonimowych twórców pięknych, lirycznych pieśni ludowych, księży skrepowanych dyscypliną kościelną, ludzi, dla których pisarstwo było tylko dodatkiem do codziennego trudu, działających i tworzących w dotkliwej samotności, poszukujących kontaktów, które, jeśli się ponad zaborami zawiązały, nie posiadały jakiegokolwiek żaru intelektualnego.

Taki jednak model Polaka górnośląskiego, jaki ukształtowało również piśmiennictwo tej ziemi, wszedł w niepodległość II Rzeczypospolitej z kilkuletnim opóźnieniem co prawda i to w sam wir walk i sporów frakcyjnych. Propaganda plebiscytowa obiecywała mu inną Polskę i on sam, mając za sobą walkę o przetrwanie narodowe i bezwzględną wierność wobec kultury polskiej i języka, coraz rzadziej mógł się powoływać na swoje doświadczenie bojowe i organizacyjne z okresu powstań. Sporniewierano jego przywódcę duchowego Wojciecha Korfantego, zresztą i młodsze pokolenie Ślązaków nie zapomni, jak to po drugiej wojnie światowej pogrążono Korfantego w niepamięci, zaś powstańcom śląskim,



którzy coraz częściej służyli do dekoracji jak w latach dwudziestych jeszcze nieliczni weterani powstania styczniewego, zamiast rzetelnej oceny ich zasługi historycznej podrzucono w dużym nakładzie zjadliwy, oskarżycielski pamflet *Cień Targowicy nad Śląskiem*.

Na pociechę w tamtej Rzeczypospolitej zostały gniewne zdania ze *Snobizmu i postępu*, gdzie Stefan Żeromski pisał o Śląsku:

„To siedlisko nowoczesności, istny obraz futurystyczny, ta retorta kolosalna, gdzie się ma wygotować życie potężnej Polski, gdzie ma się w żelazie maszyn narodzić jej wola i wiekiista niezniszczalność jej bytu, nie została zauważona przez artystę polskiego. Gdy ten strzęp piastowskiej dzielnicy wytargany został zębami i pazurami śląskich powstańców, odarty przez sumienie świata z mocy ostatniego z rozbiorców Polski, angielskiego ministra, gdy dokonywał się ów niezapomniany skok narodu najbardziej skrzywdzonego w sedno potęgi — to dzieło boskie nie obudziło w artyście polskim ani jednego westchnienia, równorzędnego mu co do wielkości siły”.

Ktokolwiek jednak z tych powstańców śląskich, którzy wrywali ów szmat własnej ojcowizny „zębami i pazurami”, podążał między dwiema wojnami światowymi pod stojący w Warszawie Pomnik Nieznanego Żołnierza i dla zaspokojenia swej własnej również dumy patriotycznej odczytywać zaczął umieszczone na dwóch czarnych płytach nazwy miejsc bitewnych oręża polskiego, ze zdumieniem zauważyć musiał pewne niezrozumiałe przeoczenie. Przypomniano bowiem tutaj Laski-Anielin i Mołotków, Krzywopłoty i Łowczówek, Arras i Konary, Pakosław i Rokitną, Tarłów i Kościuchnowkę obok wielu innych miejscowości, których trzeba było szukać na wschodnich kresach II Rzeczypospolitej, wraz z Dynaburgiem i Kijowem. Nie było natomiast na tych dwóch tablicach ani jednej nazwy miejscowej, która upamiętniałaby wysiłek zbrojny ludu śląskiego w obronie wolności i niezawisłości, nie w dawnych wiekach, lecz w niedawnej drodze do wspólnej ojczyzny. Nazwy te, wraz z Górą św. Anny, pojawiły się przy Grobie Nieznanego Żołnierza dopiero po drugiej wojnie światowej i to także wybiórczo.

Co się tyczy literatury śląskiej — dopiero pojawienie się talentu Gustawa Morcinka, wraz z jego najbardziej znanym przedwojennym dziełem (*Wyrąbany chodnik*, 1931) wprowadziło ją na szerszy trakt narodowy. Jednakże charakter twórczości Gustawa Morcinka, choć odkrywała ona Śląsk nowemu pokoleniu czytelników polskich, nie mógł ukazać całej współczesnej prawdy o tej ziemi, o jej wewnętrznych konfliktach, o powstawaniu nowych antagonizmów i potrójnych zagrożeń, bo niemieckich, czeskich i rodzimych polskich dla uczuć patriotycznych. W istocie twórczość Morcinka była kontynuacją wielu motywów tradycyjnego piśmiennictwa śląskiego, choć jej ranga artystyczna była wysoka. Na froncie zaolziańskim uzupełnił ją bojowo talent Pawła Kubisza, który w 1937 r. wydał w Czeskim Cieszynie swój zaskakujący wigorem po-

etyckim i buntowniczą zuchwałością *Przednówek*. Była to zarazem ostatnia tak soczysta manifestacja gwary polskiej znad Olzy, która jako tworzywo artystyczne często służyła pisarzom w tej części Śląska, podczas gdy w dawnej pruskiej części Górnego Śląska od samego początku rozwijającego się tu piśmiennictwa autorzy polscy starali się pisać literacką polszczyzną.

\* \* \*

Należy się tym rozważeniom epitafium, jednakże o treści pozaliterackiej. Przekazane w tym obfitym dorobku literackim odmiany patriotyzmu śląskiego z różnych przyczyn — podobnie jak śląskie poczucie ładu publicznego i robotniczy etos pracy — zlekceważone zostały i zmanipulowane społecznie i politycznie w latach Polski Ludowej. Podobnie jak obelżywy wobec powstańców śląskich *Cień Targowicy na Śląsku* Tadeusza Szafara, przed swą edycją książkową popularyzowany w odcinkach na łamach wielkonakładowej katowickiej „Trybuny Robotniczej”, tak zaszczycona Państwową Nagrodą Artystyczną i będąca lekturą szkolną również na Śląsku powieść Aleksandra Ścibora-Rylskiego *Węgiel* była nie tylko karykaturą etosu pracy, ale i na dodatek karykaturą gwary śląskiej, przeciwko czemu nie zaprotestował niestety żaden ze znających tę gwarę dialektologów.

Podaję tylko te dwa przykłady, gdyż nadano im sztandarowe znaczenie w propagandzie. Dawne piśmiennictwo śląskie dzięki kilku ofiarnym jego miłośnikom i badaczom rzadko doczekało się reedycji — poza zasięgiem likwidatorów był Walenty Roździeński ze swoim XVII-wiecznym poematem *Officina ferraria* i obroniły się jakoś utwory Jana Nikodema Jaronia. Dopiero niedawno ogólnopolski zespół badaczy piśmiennictwa śląskiego znalazł pomoc w Wydawnictwie Śląsk, które podjęło się wydawania długiej, imponującej w swych zamierzeniach serii dzieł, bądź z krytycznych reedycji, bądź też utworów spoczywających dotąd w rękopisach lub czekających na zebranie z czasopism.

Epitafium ma mieć treść pozaliteracką, bo też zaniedbania w badaniach nad piśmiennictwem śląskim są tylko małą częścią przyczyn o poważniejszych skutkach społecznych. Należy sobie bowiem zadać kilka pytań: Czy trwający od wielu już lat, potęgający się z roku na rok *exodus* Ślązaków do Republiki Federalnej Niemiec ma tylko przyczyny ekonomiczne, skoro przekonaaliśmy się wreszcie, że nie jest to emigracja narodowościowa, lecz zarobkowa? Czy powód tego wychodźstwa nie tkwił także w utracie tożsamości śląskiej, polskiej z rodowodu i tradycji? Czy lansowane przez polityków przemysłu ruchy imigracyjne, dla których Górny Śląsk bez jakiegokolwiek poza budową miast i osiedli głębszego

planu integracyjnego ze strony przemysłu oraz innych władz tyle zna-  
czył co odległa Tasmania, nie były, niezależnie od polityki ekonomicz-  
nej, niszczycielskim działaniem wobec tradycyjnych wspólnot spiętych  
od pokoleń poprzez nieblahe dla funkcjonowania społeczeństwa wartoś-  
ci? Czy podobnie grzeszny zamiar nie towarzyszył amputacji, jakiej na  
mapie i w rzeczywistości społecznej zwartego od wieków terytorium do-  
konano w 1975 r. z okazji reformy administracyjnej? Stało się to na pół-  
nocnych krańcach Górnego Śląska, gdzie wielowiekowy opór przeciwko  
zakusom germanizacyjnym mógł się przydać w odnowieniu tej doświad-  
czonej w walkach wspólnoty właśnie w ramach jednolitego, niepodziel-  
nego obszaru. Józef Lompa, z Olesna rodem, chętnie za życia odwiedzał  
co prawda Częstochowę, ale do urzędów na całym wyzwolonym Śląsku  
wolałby jeździć do Opola, gdzie już w 1821 r. wydał po polsku pierwsze  
swoje dzieło *Krótkie wyobrażenie historii Szląska dla szkół elementar-  
nych*.

Odmiany patriotyzmu w piśmiennictwie śląskim dokonywały się po  
to, by potomni mogli przekuć pojawiające się w nim słowa i hasła na  
oręż wyzwoleniczy, by z wdzięcznością, jak to zapamiętały pieśni patrio-  
tyczne, powtarzane były w szkołach i dla każdego pokolenia na nowo  
interpretowane były przez mężów uczonych. Okazało się jednak, że cały  
ten tworzony z uporu ducha i serc dorobek myśli i słowa okazał się nie-  
potrzebny. Dla jednych był zanadto epigoński, zbyt prowincjonalny  
i marginesowy (jak marginesem dla polityki polskiej przez wieki był  
Śląsk), dla innych albo w wyrazie swym nadto solidarystyczny, albo  
niespójny z hasłami internacjonalistycznymi, albo zbyt nabożny.

Jeśli go ze szkół wygnano, także dla tych, którzy w naszych czasach  
na tę ziemi przybyli, by tu znaleźć pracę i być nową solą tej ziemi,  
jeśli sztucznie w murowanych silosach mieszkalnych oddzielono ich od  
„Indianerów”, jak Kazimierz Kutz, znakomity epik filmowy Śląska, naz-  
wał resztki Ślązaków, epitafium nasze wyrte na małej płycie wielkiej  
mogiły piśmiennictwa śląskiego może mieć tylko taki napis:

Ci, dla których to pisano, wyjechali z tej krainy.

Tych, którzy tu pozostali, prosi się o zlitowanie.

Grażyna S A S

## DROGA DO TOŻSAMOŚCI. GENEZA, ZAŁOŻENIA I REALIZACJA POLITYKI ODGRANICZANIA NRD OD RFN 1970-1980

ark. 19, nakład 700

Książka ukazuje proces kształtowania się tożsamości państwowej i narodowej NRD, szczególnie wobec RFN. Prezentuje problemy usamodzielniania się i zdobywania przez NRD suwerennej pozycji we współczesnym systemie stosunków międzynarodowych. Główny nurt pracy związany jest z koncepcją odgraniczania NRD od RFN w dialektyce pokojowego współistnienia, zakładającej współpracę i konfrontację obu państw. Problem ten przedstawiony został w wymiarze dwustronnym – niemieckim i wielostronnym – międzynarodowym, zwłaszcza na tle stosunków Wschód-Zachód w latach siedemdziesiątych. Książka pokazuje skomplikowane i trudne warunki, w jakich rodziło się odrębne stanowisko i samookreślanie się NRD wobec RFN, napotykać na diametralnie przeciwstawną doktrynę zachodniemiecką o dalszym istnieniu „otwartego problemu niemieckiego”.

### DO NABYCIA:

- w księgarniach naukowych Domu Książki,
- w Instytucie Zachodnim, 61 - 772 Poznań Stary Rynek 78/79 (także za pobraniem pocztowym).

